

Sądy lekko traktowały założyciela Amber Gold

16 września 2016

Nie byłoby afery Amber Gold, nie byłoby młodego Tuska pracującego na zlecenie OLT Express, nie byłoby 19 tys. poszkodowanych i wielomilionowych strat, gdyby któryś sędzia zamiast skazywać Marcina P. na kolejną grzywnę lub karę w zawieszeniu najzwyczajniej w świecie posłał go za kratki. Pod tym względem dziwić może wyjątkowa łagodność wymiaru sprawiedliwości wobec późniejszego sponsora filmu o Wałęsie, którego przedstawiciele ówczesnej władzy podziwiali za „innovacyjność”...

Sprawa Amber Gold śmierdzi na kilometr. Jak bowiem przez bite trzy lata na rynku Polskim mogła sobie bez skrupowania działać piramida finansowa bez licencji KNF, która oszukała zwykłych ludzi na 850 mln zł? Jak to możliwe, że Marcina P. podziwiali przedstawiciele ówczesnej władzy za „innovacyjność” podobną do „innovacyjności Lecha Wałęsy”? Jak to możliwe, że syn Donalda Tuska pracował dla spółki kontrolowanej przez Marcina P.?

Tego wszystkiego z pewnością by nie było, gdyby Marcin P., czyli formalny mózg i pomysłodawca Amber Gold, został osadzony w więzieniu za któryś z jego wcześniejszych przekrętów. A było ich całkiem sporo. W 2005 r. skazany został za fałszowanie dokumentów. W 2008 r. skazany za przywłaszczenie 174 tys. zł (sprawa Multikasy). W 2007 i 2009 r. skazany za oszustwa bankowe (wyłudzenie kredytów na łączną kwotę ponad 140 tys.). Za każdym razem jednak sądy orzekały wobec niego grzywnę (x2) albo karę więzienia w zawieszeniu (x7). I to pomimo recydywy, czyli powrotu do popełniania przestępstw z tej samej kategorii! Co sprawiło, że wymiar sprawiedliwości był dla Marcina P. tak łagodny?

Nie jestem fanem teorii spiskowych, ale może rację ma Witold

Gadowski, który twierdzi, że afera Amber Gold nabierze nowego znaczenia, gdy ujawniona zostanie lista pierwszych 50 deponentów tego parabanku...?

Na podstawie: [Twitter.com](https://twitter.com)

Źródło: Niewygodne.info.pl